

# Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



**Przedpłata:** miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnośnikiem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



**Ogłoszenia:** wiersz m. lim. na stronie 7-lin. gr 10, na stronie 4-linowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chelmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

## Pułkownik i chemik.

### Do czego w Polsce dochodzi?

Prof. dr. Stanisław Kot, dawniej gorliwy działacz „legjonowy”, ogłosił w „Kurj. Warsz.” znamienny list, który poniżej w całości podajemy, jako obraz panujących stosunków. — Red.

Ogłoszone w prasie codziennej dwa listy, wojewody krakowskiego Kwaśniewskiego i prof. Marchlewskiego, wywołały, mimo swej lakoniczności, silne wrażenie i żywe komentarze w kołach naukowych.

Prof. Leon Marchlewski wielki chemik, jedna z największych chlub nauki polskiej, doceniając jako obywatel-patriota i jako uczonego specjalista groźbę niebezpieczeństwa wojny gazowej, oraz śledząc przygotowania w tym kierunku w Niemczech i w Rosji, podjął w społeczeństwie polskim propagandę na rzecz obrony przeciwgazowej. Wkrótce po wojnie z Rosją doprowadził do zawiazania Tow. obrony przeciwgazowej w Krakowie, które posłużyło za wzór dla utworzenia podobnych towarzystw w Warszawie i innych miastach. Był przez lata niezmordowanym propagatorem tej akcji, jeździł, przemawiał, poruszał wszystkie czynniki rządowe i społeczne.

Kiedy Liga obrony powietrznej państwa zdecydowała się rozszerzyć w Ligę obrony powietrznej i przeciwgazowej, co uczyniło zbytecznym istnienie poprzedniej organizacji, był jednym z najwybitniejszych jej działaczy, zajmując stanowisko prezesa rady głównej Ligi. Na gruncie krakowskim był prezesem komitetu wojewódzkiego Ligi i jego duszą. Po przyjęciu na stanowisko wojewody pułkownika Kwaśniewskiego, widząc jego aspiracje w tym kierunku, oraz w przekonaniu, że objęcie przewodnictwa komitetu przez wojewodę skłoni aparat władz państwowych do żywszego poparcia akcji społecznej, ustąpił ze stanowiska prezesa, proponując wybór p. wojewody na to miejsce.

Sam jednak nadal w komitecie L. O. P. P. pracował, utworzył w jego obrębie komitet gazowy, spowodował kurs Koła chemików dla wykształcenia w obronie przeciwgazowej, przeprowadził powołanie instruktora gazowego, w dalszym ciągu wygłaszał odczyty i przemówienia propagandowe (ostatnio w dniu 27 czerwca na konferencji przed stawicielami towarzystw akademickich). Był tam czynny z uszczerbkiem swej pracy naukowej i działalności w innych organizacjach, oddawał sprawie obrony przeciwgazowej wiele drogiego czasu, zapachu i energii i oczywiście ogromnej wiedzy fachowej. Pracował dla sprawy publicznej z własnej inicjatywy i ofiarności, mimo, że jako członek i senator stronnictwa opozycyjnego odnosił się krytycznie do postępowania obecnego rządu. Za to, że będąc opozycjonistą, pracował dla obrony państwa, został demonstracyjnie ukarany; p. wojewoda zmusił go do ustąpienia z komitetu L. O. P. P.

Rzekomo wystąpił p. wojewoda w obronie osoby P. Prezydenta Rzplitej, której prof. Marchlewski wcale nie atakował, a wszakże nie zdążono jeszcze zapomnieć, jak w maju 1926 r. p. pułkownik-lekarz Kwaśniewski osobiście organizował ulicę w Warszawie do zbrojnego ataku na ówczesnego Prezydenta Rzplitej!

Niemna potrzeby porównywania użyteczności dla pracy społecznej L. O. P. P. prof. Marchlewskiego, inicjatora i twórcy akcji obrony przeciwgazowej, a p. pułkownika Kwaśniewskiego chwilowo odkomenderowanego na stanowisko wojewody. Dla całego społeczeństwa niewspółmierność wartości tych dwu osób jest jasna. Ale trzeba podkreślić i napiętnować szkodliwy system, którego następstwem jest usunięcie prof. Marchlewskiego z L. O. P. P. Jest nim bowiem mniemanie wyra-

żone w postępkach p. pułkownika Kwaśniewskiego, że od pomocy i współpracy na rzecz bezpieczeństwa Rzplitej na leży odsuwać najwybitniejszych uczonych i specjalistów, jeśli oni nie podzielają entuzjazmu p. pułkownika dla dzisiejszych metod rządzenia.

Państwo nie jest własnością ani nawet dzierżawą p. pułkowników. Choćby im się chwilowo powiodło od wpływu na ster spraw odsunąć wszystkich, którzy im się nie podobają, może nie zdołają trośki o jego losy zglądzić z serca i umysłów elity intelektualnej społeczeństwa. Odsuwanie tej elity, jako złożonej z żywiołów niezależnych, samodzielnie myślących i niezadowolonych do pochwalania nadużyć, ma niewątpliwie na celu zmonopolizowanie spraw publicznych dla nielicznej grupki, odciętej od społeczeństwa. Pragnieniem jej jest wytrzebić nie tylko próby współdziałania, ale nawet zainteresowania społeczeństwa dla spraw publicznych. Grozi to strasznymi konsekwencjami dla naszego bytu państwowego.

Z jednej strony nikt nie wierzy, aby grupa rządząca, której poziom intelektualny i moralny aż zbyt jaskrawo obnaża się z każdym dniem, zdolna była unieść odpowiedzialność za sprawy publiczne. Z drugiej — taktyka zniechęcania i oziębienia społeczeństwa dla żywotnych spraw państwa zbyt prędko

wyduje smutne owoce, wywołuje obójność szerokich kół wobec interesów i losów państwa. Gdy naokoło starają się najszerze masy społeczeństwa wciągnąć w bieg spraw publicznych, natychmiast je a nawet roznamiętnić przywiązaniem ku nim, u nas dzieje się wprost przeciwnie.

Niepodobna bez drżenia myśleć o okropnych skutkach takiej planowej metody w razie jakiegokolwiek kryzysu. Jakżeż ubogo będzie wyglądała energia zbiorowa społeczeństwa, którego elita będzie pozbawiona wszelkiej siły i samodzielności, jak można będzie stworzyć żarzące się ognisko, jeśli się do niego zbierze same wygasłe węgle!

Ponura sprawa Kwaśniewski contra Marchlewski, przeciętny pułkownik contra wielki chemik, przygodny niekwalifikowany urzędnik contra wybitny, ofiarny, energiczny obywatel — to epizod groźnego stanu wewnętrznego naszego organizmu państwowego, to ostrzeżenie dla myślących kół społeczeństwa, aby się skupiły do samoobrony przeciwko nie tylko próbom terroru za poglądy polityczne, ale przede wszystkim przeciwko systematycznemu wyniszczaniu w elicie społecznej interesu dla spraw państwowych.

Kraków, 3-go lipca 1930.  
Stanisław Kot prof. Uniw. Jagiellońskiego.

## Demonstracje bezrobotnych w Warszawie.

Warszawa, 8. 7. tel. wł.

Wczoraj przed południem zebrała się na placu Teatralnym większa grupa bezrobotnych, która demonstrowała przed Magistratem. Bezrobotni wystali delegację do prezydium miasta, a tymczasem rozpoczęli utarczkę z patrolami policyjnymi. W pewnej chwili bezrobotni usiedli w kilku punktach na jezdni placu Teatralnego, tamując ruch.

Silniejszy oddział policji rozproszył manifestantów. Trzy osoby aresztowano.

## Mimo wszystko... jada.

Warszawa, 8. 7. tel. wł.

Zarząd polskiej grupy Unji Międzyparlamentarnej, który obradował wczoraj w gmachu Sejmu, powziął jednomyślnie następującą uchwałę:

— „Zarząd polskiej grupy Unji Międzyparlamentarnej pomimo odmowy w ostatniej chwili dania paszportów ulgowych dla jej delegacji, utrzymuje decyzję swoją wzięcia udziału w konferencji Unji Międzyparlamentarnej w Londynie.

Zmiana tego zasadniczego stanowiska może nastąpić w razie nieuzyskania we właściwym czasie przez członków delegacji zwykłych paszportów zagranicznych.” —

## Wybory w Kowlu.

Kowel, 8. 7. Tel. wł.

W niedzielę nadchodzącą odbędzie się w okręgu kowelskim wybory do Sejmu. Polska lista została wycofana. Na liście mniejszościowej figuruje b. poseł Wiślicki, obecny poseł Kirschbraun i Prylucki.

## Prezydent Rzplitej na kuracji.

Warszawa, 8. 7. Tel. wł.

Jak się dowiadujemy, p. Prezydent Rzeczypospolitej pozostaje w Spale przez cały miesiąc, celem przeprowadzenia tam kuracji domowej, zaleconej przez lekarzy.

P. Prezydent oświadczył lekarzom i osobom, doradzającym mu wyjazd zagranicę, że z kuracji zagranicznej zrezygnuje.

## Wielki pożar fabryki Behrendta (dawniej „Oikos”) we Wrzeszczu.

W sobotę wieczorem wybuchł we Wrzeszczu przy ul. Głównej pożar we fabryce parkietów Behrendta (dawniej „Oikos”). Pożar przybrał olbrzymie rozmiary. Pomimo, że w gaszeniu go brały udział wszystkie straże, udało się z trudem tylko uchronić sąsiednie budynki od pożaru. Płonąca fabryka, obejmująca 100 metrów długości i 20 szerokości — spłonęła zupełnie. Gorąco, w pobliżu ognia panujące, było tak wielkie, że nie można się było zbliżyć do ognia ponad 40—50 metrów odległości. Trzech strażaków odniosło wskutek wybuchów olei poparzenia. Pożarowi przyglądały się olbrzymie tłumy ludności, zwabione potężnym słupem ognistym. Pożar wzniecony został przez płomień, wydobywający się z pewnego kotła w pobliżu zwałusek parkietowych. Straty obliczają na około 800.000 gld. Ze zgorzałym gmachem fabrycznym sąsiadowała fabryka czekolady „Baltic”, która była również poważnie zagrożona.

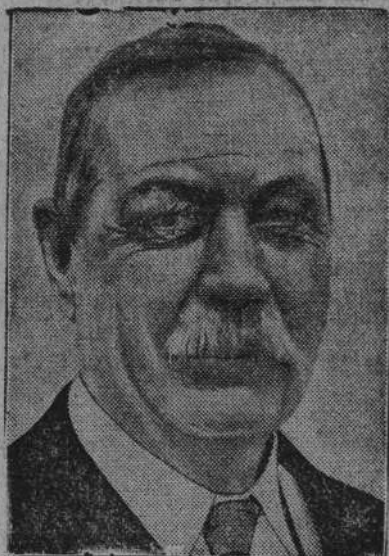
## Nowy wypadek utonięcia.

Gdańsk 8. 7. Tel. wł.

W pobliżu Sopotu zatonął w niedzielę 22-letni kupiec Walter Kötter, który wypłynął daleko na morze i tam widocznie wyczerpał swe siły. Zwioki jego burzliwe w dniu tym fale przygnały do brzegu. Proby przywołania go do życia okazały się jednak daremne. Lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru sercowego.

## Zgon głośnego pisarza.

Taśma przygód Sherlocka Holmes'a przecięta.



Conan Doyle

autor znanych powieści kryminalnych, których bohaterem jest Sherlock Holmes, zmarł w 71 r. życia. W ostatnich latach gorliwie zajmował się spirytyzmem.

Warszawa, 8. 7. Tel. wł.

Donoszą z Londynu: Wczoraj rano zmarł nagle sir Arthur Conan Doyle, słynny autor angielskich powieści kryminalnych o Sherlocku Holmesie.

## Zarzykują proces?

Warszawa, 8. 7. Tel. wł.

W sobotę wieczorem powrócił z Krakowa dyrektor departamentu min. sprawiedliwości dr. Świątkowski, wysłany tam przez min. Cara w związku z zapowiedzianym procesem w powodu kongresu centrolewu.

W chwili obecnej dr. Wator, prowadzący śledztwo, nie powziął jeszcze ostatecznych decyzji dalszej swej akcji. W kołach decydujących nie powzięto jeszcze postanowienia, co należy uczynić: czy prowadzić proces przeciwko tylko nieposłom, czy też przeciwko wszystkim. Góruje przekonanie, że należy pociągnąć do odpowiedzialności tylko nieposłów, i to z powodu przechowywania skonfiskowanych rezolucyj centrolewu oraz skonfiskowanego listu sen. Limanowskiego.

Jeżeli tak się rzeczy mają, to widać w tem wycofywanie się sanacji z zapowiedzi

p. Sławka podjęcia energicznych kroków re presyjnych. Tego się zresztą należało już przedtem spodziewać.

Kraków, 8. 7. Tel. wł.

W ciągu dnia wczorajszego byli przesłuchani w Krakowie przeważnie włościanie z pobliskich okolic, którzy dostawieni zostali do Krakowa pod eskortą policji.

W ten sam sposób zostali przesłuchani robotnicy kolejowi w Chrzanowie.

W Skawinie w czasie festynu sokolego aresztowano kilka osób, które następnie odstawiono do posterunku policyjnego, aby je przesłuchać.

## Pożar na Pradze.

Warszawa, 8. 7. Tel. wł.

Na Pradze w jednym z kin wybuchł pożar w czasie którego poparzeniu uległy 4 osoby.



## Skończyć z żydowskimi pijawkami.

Jak wiadomo, szwarcowano przez granicę powiatu działdowskiego i lubawskiego niemiecki jedwab w wielkich ilościach, przyczem skarb państwa poniósł szkodę na przeszło 800 tys. zł. Głównych sprawców, w tem dwóch Żydów z b. Kongresówki, przytrzymało na szczęście na stacji w Gutowie w chwili, gdy zamierzali część przeszmyglowanego jedwabiu pod fałszywą deklaracją wysłać do Warszawy. Minęło zaledwie kilka dni, a już nową odkryto aferę przemytniczą; na czele szajki przemytniczej stał znów Żydek, dr. Alfred Goldstein z Gdańska, z którym „współpracował” niejaki Trzciniński; tym razem przemytniczo przez granicę tytu; straty jakie poniósł skarb państwa, sięgają również poważnej sumy.

Obie afery przemytnicze jednak przyćmione zostały przez pomysłowość na jaką zdobył się Żyd Chaskiel Brochweizig z Warszawy; udał on, jak opisuje pow. aferę bydgoską „Rundschau” (nr. 153), dyplomata abisyńskiego; przybywszy pociągiem paryskim do Polski, oświadczył „egzotyczny” gość urzędnikom kolejowym, że jedzie obecnie do Polski, ażeby i z naszym krajem nawiązać bliższe stosunki. Gdy chciano jego bagaż poddać rewizji, oświadczył „dyplomata” stanowczo, że nie pozwoli ani nawet wejrzeć do swego bagażu, w przeciwnym bowiem razie, byłby zmuszony zawrócić i ominąć Polskę.

Wobec tupetu „pana dyplomaty” zaniechano narazie rewizji walizek, lecz nie spuszczone go z oczu. W Warszawie sprawa się wyjaśniła; w chwili, gdy pociąg stanął na dworcu, powitalo go dwóch Żydów temi słowy: „Chaskiel a co ty tu robisz”? Egzotycznego gościa odprowadzono na policję, która wylegitimowała go jako Chaskiela Brochweiziga, utrzymującego się z przemytnictwa narkotyków. W jego bagażu znaleziono wielkie zapasy kokainy, którą usiłował przeszmyglować. Abisyński dokumenta Chaskiel nabył od pewnego studenta abisyńskiego za 2000 franków.

Jesteśmy przekonani, że przecież nie wszyscy Żydzi w Polsce chcą się dorobić drogą nieuczciwą, z krzywdą społeczeństwa i skarbu państwa. To też w interesie mniejszości żydowskiej leżeć będzie, ażeby władze surowo i bezwzględnie zabrały się do przyłapanych szkodników a zwłaszcza tych, którzy bez skrupu i w sposób bezczelny szerzą w Polsce zarazę przemytnictwa.

## Czołg — strzała

Warszawa, 8. 7. Tel. wł.  
Z Londynu donosi ATE.:

Z Waszyngtonu donoszą, iż w warsztatach rządowych wykonany został nowy model czołga, który może posuwać się po drogach z szybkością przekraczającą 100 km. na godzinę. Na nierównym gruncie szybkość czołga wynosi 25 km., w wodzie 16 km. Opancerzenie czołga zabezpiecza załogę przed granatami ręcznymi, pociskami karabinowymi i gazami trującymi. Nowy czołg może udźwignąć 12 tonn ładunku.

J. I. Kraszewski.

## Brühl. CZASY SASKIE.

(Ciąg dalszy).

Brühl tak był zdziwiony, że krok odstepił, jakby się obłąkanego uląkł w młodzieńcu, który z wielką słodyczą, ale bardzo patetycznie wymówił te wyrazy.

— Wiem, — dodał Zinzendorf spokojnie — iż się to wydać wam musi, wam, co macie w uszach jeszcze szczeniactwo i śmiechy dworskie, dziwnem i nieprzyzwoitem może; ale ilekroć myślą pobożną uda się zakochać do serca chrześcijanina uśpionego, jakże tego nie dopełnić?

Brühl stał niemy.

Zinzendorf zbliżył się doń.

— To godzina modlitwy... słuchaj pan, lasy szumią chór wieczorny: Chwała Panu na wysokościach! Strumień szmerze pacierze, księżyc wszedł przyświecać nabożeństwu natury, a serca nasze nie miałyby się połączyć ze Zbawicielem w tej uroczystej chwili?

Ostupały paż słuchał i nie zdawał się rozumieć.

— Widzisz pan przed sobą dziwaka, — dodał Zinzendorf — lecz czyż światowych dziwaków mało spotykasz i nie uważasz im. a nie miałbyś pobla-

## Ofiara śruby podatkowej.

Tragiczny zgon siostrzeńca ks. kard. Kakowskiego.

Warszawa, 7. 7.

Onegdaj bardzo wczesnym rankiem we wsi Dębiny pod Przasnyszem przybył do rolnika Ossowskiego sekwestrator podatkowy Żebrowski w asystencji policji z przodownikiem Świdorskim na czele, celem dokonania zajęcia za zaległe podatki. Chodziło o należność około 200 złotych. P. Ossowski, aczkolwiek był właścicielem dość obszernej posiadłości, jednakże, jak wszyscy rolnicy obecnie, znajdował się w opłakanych warunkach finansowych i wobec tego zwrócił się do sekwestratora z prośbą o prolongowanie długu do 15. (15 jest jarmark w Przasnyszu).

Sekwestrator nie zgodził się na tę propozycję i przystąpił do zajęcia trzech krów za podatki. Zrozpaczony

właściciel stracił panowanie nad sobą i chwycił kosę, dosięgając jednego z funkcjonariuszy policji. Padł szereg strzałów. Ossowski, zalewając się krwią, padł bez zmysłów na ziemię.

S. p. Ossowski był siostrzeńcem J. E. ks. kardynała Kakowskiego. Wiadomość o strasznej jego śmierci rozeszła się lotem błyskawicy po całym powiecie, wywołując wszędzie ogromne wściekniecie. W Przasnyszu ludność zbierała się przed starostwem. Wezwano policję i wojsko. Patrole wojskowe z nałożonymi bagnetami usuwały ludność z rynku.

Przeniesienie zwłok do kościoła tragicznie zmarłego śp. Ossowskiego nastąpi dzisiaj, po niesporach. Pogrzeb jutro około godziny 10 rano.

## Walka z komunizmem w Finlandji.

Helsingfors, 7. 7.

Do południa przybyło do stolicy państwa autokolumnami i pociągami specjalnymi około 13 tysięcy „lapowców”. Przybywające oddziały kierowane były natchmianami na stadion sportowy.

Helsingfors przybrany jest bogato sztandarami o barwach narodowych. „Lapowcy” ogłosili manifest, w którym domagają się reformy ordynacji wyborczej w kierunku usunięcia komunistów z sejmu i władz administracyjnych. Manifest zastrzega się, że „lapowcy” nie dążą do zmiany konstytucji, ani do wprowadzenia dyktatury faszystowskiej pragną jedynie uzdrowić zatrutą atmosferę życia politycznego.

Równocześnie wydał rząd odezwę, w której stwierdzając, iż Finlandja znajduje się obecnie pod znakiem pochodu chłopów, skierowanego przeciw komunistom zaznacza, że tylko wspólnym wysiłkiem wszystkich patriotów fińskich uda się uniknąć wielkiego niebezpieczeństwa i zdusić hydrę komunizmu.

Rząd wzywa w końcu do zaprzestania gwałtów i do zjednoczenia się z nim w walce o utrzymanie niezawisłości Finlandji.

Wskutek tej odezwy rządu dwaj posłowie komunistyczni gwałtem wprowadzeni z gmachu parlamentu, zostali wydani przez „lapowców” w ręce policji.

Na prowincji komuniści przeszli do jawnego stosowania terroru.

Wczoraj w nocy wznicili pożar w miasteczku Rowanieni. Ofiarą pożaru padły dwa wielkie magazyny. Szkody wynoszą ponad dwa miliony marek fińskich.

Helsingfors, 7. 7. tel. wł.

W związku z pożarem w miasteczku Rowanieni aresztowano 24 komunistów, którzy rabowali sklepy podczas pożaru. Trzech z nich podejrzanych jest o podpalenie.

Na zebraniu „lapowców” w Helsingforsie, w którym wzięło udział ponad 15.000 osób przemawiał prezydent Finlandji Relander. Przez miasto przeciągają patrole „lapowców”.

Pochód „lapowców” przeciągnął o godz. 1.30 przed grobami bohaterów. Członkowie pochodu maszerowali z odkrytymi głowami poczem zachowując wzorowy porządek złożyli 3 wieńce z szarfą czerwono-niebieską, reprezentującą barwy „lapowców”, na grobach Finlandczyka, Estończyka i Niemca.

## Francja protestuje energicznie.

Krwawe bestjalstwa Niemców w Nadrenji. — Mordy i rabunki. Wyczynny policji. — Korpus

Berlin, 8. 7. Tel. wł.

Wielkie wrażenie w kołach demokratycznych i socjalistycznych Niemiec wywołała wiadomość, że Briand, minister spraw zagranicznych Francji zaprosił do siebie niemieckiego ambasadora w Paryżu, Hoescha, i zwrócił mu uwagę, iż rząd niemiecki przyjął na siebie zobowiązanie, iż nie dopuści w Nadrenji do jakichkolwiek prześladowań na tle politycznym.

Interwencja Brianda miała charakter bardzo poważny. Briand miał oświadczyć, iż w razie dalszych ekscesów, rząd francuski będzie zmuszony ze swej strony wydać zarządzenie natury militarnej. Można to rozumieć, jako gro-

bę ponownej częściowej okupacji Nadrenji.

Ambasador niemiecki Hoesch zapewnił Brianda, że władze niemieckie wszystko uczynią, aby w jak najkrótszym czasie opanować sytuację w Nadrenji.

W związku z interwencją Brianda oraz zajściami w Nadrenji, pozostaje zerwanie rokowań francusko-niemieckich w sprawie zagłębia Saary. Ze strony francuskiej oświadczone, iż pogromy w Nadrenji nie stwarzają korzystnej atmosfery do rokowań w sprawie zagłębia Saary.

Tymczasem w Nadrenji pogromy trwają. Każdy, kto miał choć luźny zwią-

zek z ruchem separatystycznym, lub dobrze żył z Francuzami, ucieka przed zwierzęcą zemstą bojówek szowinistycznych. Przywódcy separatystów z dr. Dortenem na czele uciekli do Alzacji.

Najgroźniej przedstawia się sytuacja w Moguncji, gdzie bojówki szowinistyczne w sile od 200—300 ludzi przebiegają na rowerach i motocyklach poszczególne dzielnice i polują na separatystów. Motloch nie przebiera w sposobach zemsty. W Wiesbaden obrabowano sklepy, których właściciele sprzedawali towar Francuzom, Nacjonalistyczne bojówki pojawiają się nagle na rowerach i motocyklach, a zanim policja zdąży wkroczyć i przeszkodzić mordom i rabunkom ulatniają się tak szybko jak przybyły.

Najbardziej wstrząsającą przedstawia się tragedia lekarza dr. Rota, który, oblegany przez 12 godzin przez rozszalałych szowinistów, zażył wraz z żoną truciznę.

W Wiesbaden zdemolowano kilka drukarni i mieszkanie pewnego właściciela fabryki tytoniu, syna jego wyciągnięto na ulicę i zmasakrowano do tego stopnia, że ma połamane ręce i nogi i rozbitą głowę.

Skandalicznie się zachowała policja, gdy obleżono folwark Loppenheim, położony tuż pod Wiesbadenem, będący własnością niejakiego Kunza. Kunz, obleżony przez motloch, zabarykadował się we dworze i telefonicznie wezwał policję. Tłum zaatakował go i usiłował podpalić zabudowania. Kunz wraz z domownikami począł się ostrzeżliwie. Kanonada trwała przez całą noc i dopiero nad ranem przybyła na miejsce zajścia policja. Ale zamiast wystąpić przeciwko tłumowi, przystąpiła do oblegania dworu, zasypując Kunza i jego domowników salwami. Po półgodzinnej walce, Kunz otrzymawszy od policji zapewnienie, że nie dopuści ona do dalszych ekscesów, poddał się. Kunza i wszystkich jego domowników aresztowano i odwieziono do więzienia.

O bestjałskich pogromach donoszą również z Palatynatu. Bojówkom szowinistycznym przewodzi Hauenstein, b. dowódca t. zw. „korpusu śmierci”, który w latach 1920-21 dokonał na Polakach. Szeregi jego oddziałów składają się z morderców kapturowych, zwolnionych z więzień na zasadzie ogłoszonej w tych dniach amnestji.

Na przygotowanie planowe całej akcji szowinistów niemieckich wskazuje fakt, że separatyści nadreńscy otrzymali listy z pogrozkami oraz małe miniaturowe trumny jeszcze przed opuszczeniem Nadrenji przez wojska francuskie. Na drzwiach separatystów przybijano ponadto wyroki śmierci.

Prasa berlińska szowinistyczna zachowuje się wobec tych bestjałskich ekscesów w sposób cyniczny, omawiając te zajścia, nazywa je objawami słusznego gniewu ludu. Z lubością opisuje tworzenie się oddziałów, które biorą odwet na separatystach. W prasie tej niema ani jednego słowa potępienia dla wybrków bojówek szowinistycznych.

Prasa liberalna stara się te zajścia usprawiedliwić chwilowymi nastrojami. „Berliner Tageblatt” zajścia w Nadrenji tuszuje wiadomościami o rzekomych pogromach Żydów w innych państwach i drukuje protesty przeciwko nim.

— Naówczas — dorzucił paż — posłyszalby to w. łowczy, lub który z podkomorznych króla i nie zamknęliby nas do kordegardy, bo tu jej niema, aleby odprowadzili do Drezn pod Frauenkirche i osadzili na odwachu.

To mówiąc, ruszył ramionami, skłonił się lekko i chciał iść, ale Zinzendorf zastąpił mu drogę.

— Czy istotnie wzbroniono się tu znajdować? — zapytał.

— Może to was podać w podejrzenie i na nieprzyjemności narazić. Zyczę się oddalić. Za Hubertsburgiem jest wieś i gospoda, która da wygodniejszy nocleg, niż pień bukowy.

— Którędyż iść mamy, aby nie wnijsz w drogę n. panu? — zapytał Zinzendorf.

Brühl wskazał ręką i już odchodził.

— Wyminąć gościniec będzie dosyć trudno, panie hrabio; lecz jeśli wam służyć mogę, wyprowadzając pod moją opieką na drogę: służę.

Zinzendorf i milczący jego towarzyszy pobrali prędko węzki swe i kię i pośpieszyli za Brühlem, który wcale się nie zdawał rad temu spotkaniu. Zinzendorf miał czas nieco ochłonąć z ekstazy, w jakiej go Brühl, niespodziewanie się zjawiając, zastał. Widać w nim było człowieka wyższego towarzystwa i przyzwoitego w obejściu. O-

styglszy zupełnie, przeprosił nawet za to, że się tak dziwacznie odezwał.

— Nie dziwuj się pan — rzekł zimno. — Nazywamy się wszyscy chrześcijanami i synami Bożymi, a w istocie poganami jesteśmy, mimo obietnic na chrzcie uczynionych. Obowiązkiem więc każdego nawracać i apostołować, ja sobie z tego czynię życia zadanie. Cóż po nauce w słowach, gdy jej niema w czynach? Katolicy, protestanci, reformowani, wszyscy, wszyscy żywotem poganami jesteśmy. Bogów nie czcimy, bo ołtarzów ich niema, ale im składamy ofiary. Kilku księży sprzecza się i plwa na się o dogmata, a Zbawiciel na krzyżu krwią opływa, która w ziemię wsiąka nadaremnie, bo nią ludzie zbawionymi być nie chcą.

Westchnął.

W tej chwili, gdy kończył uroczyste wyrazy, ukazał się obóz i buchnęła zeń wrzawa od kufli, które spełniano z hałasem. Zinzendorf z przerażeniem spojrział.

— Nie sąż to bachanalja? Tylko co nie słyszę Evoe! — zawołał. — Idźmy prędzej, przybyty się czuje do ziemi i upokorzony.

Brühl, przodem idący, nie odpowiedział nic.

(Ciąg dalszy nastąpi).



## „Głupich nie sieją, bo się sami rodzą”.

Powszechnem jest narzekanie na wielkie trudności gospodarcze i nędzę bezrobocia. Rolnicy mniejsi, średni i więksi, obciążeni wekslami i różnymi ciężarami — przy obecnych cenach piodów rolniczych końca z końcem związać nie mogą, wielu stoi przed bankrutstwem. Jeżeli rolnicy nie mają pieniędzy, to kupiec i rzemieślnik też biedować będą, a w końcu dla braku pieniędzy ani robotnicy pracy nie znajdą, boś z próżnego ani rolnicy, ani kupcy, ani rzemieślnicy nie nacierpią, by mogli dać pracę i płacę robotnikom. Do tego katastrofalnego stanu gospodarczego doprowadziła kraj „radosna twórczość sanacji”, która uwydatniała się rozrzutnością i coraz większym obciążaniem obywateli. Gdy Str. Nar. przestrzegało i nawoływało do oszczędności, ograniczenia importu, ścieśnienia budżetów państwowego i samorządowych, sanacja szkalała je i nazywała narodowców defetykami i szkodnikami państwa, a jej czołowi ludzie zapewniali najuroczyściej, że niema najmniejszych powodów do obaw, że rząd czuwa i posiada środki interwencyjne, że stać Polskę na import itp. — A dziś — dziś spychają całą winę na konjunkturę światową.

Mimo jawnie nieudolnej i szkodliwej gospodarki sanacyjnej znajdują się u nas jeszcze ludzie, którzy nie przejrżeli — i leżą w sieci sanacyjnej, aby ratować sanatorów.

Zapomnieli już ci ludzie, że Chrz. Str. Rolnicze przeszło w 1928 z rozwiniętymi chorągiewkami do sanacji i żarliwie agitowało za 30-ką, która niczem innym nie była, jak tylko sanacja, czyli BB. — Chrz. Str. Roln. — jako oddział sanacji ponosi współwinę za obecną nędzę i zamęt polityczny. A dziś toż Chrz. Str. Roln. śmie znów występować na widownię. Organizuje się, tworzy lokalne koła, utworzyli się zarząd powiatowy, a na jego czele stanęli znani bebecownicy. Doład ci ludzie prawili tylko o B. B. A dlaczego teraz znów przypomnieli sobie Chrz. Stron. Rolnicze? Bo B. B. zbankrutowało doszczętnie, bo BB., dziwny zlepił ludzi o skrajnie przeciwnych poglądach chwileje się — i tylko sztucznie utrzymywany jest. A sanacja jednak chce trzymać się przy żłobie i wpływach i rządach. Zniecierpliwienie BB nie może już wysuwać, — więc trzeba wynaleźć namiastek, aby ludzi dalej tumanic. Dlatego wyciąga się za lamusa zapleśniałych rupiec — nanowo Chrz. Str. Rolnicze, aby na ten lep łapać naiwnych rolników, i z ich pomocą ratować przed śmiertelnym ośmieszeniem się. W Chrz. Str. Roln. dla otumanienia naiwnych rolników będzie można nawet krytykować gospodarkę sanacyjną i błędy rządów pomocowych, — ale wysławiać czołowych ludzi ze sanacji, aby potem przy wyborach móc przeprowadzić kandydatów sanacyjnych do Sejmu i Senatu. Takie proste i jasne, że dziwić się trzeba, że znaleźli się ludzie, którzy poszli na lep takiej obłudnej roboty. — Głósów potrzebuje sanacja, aby się ratować, — i dlatego odnawia Chrz. Stron. Roln. Ze w naszym powiecie organizuje Chrz. Str. Roln. mąż, który zmieniał kolory polityczne i nastawiał żagle, skąd wiatr wiał, — to nie dziw. Ten mąż rzeczywiście nadaje się na prezesa sanacyjnego Chrz. Str. Rolniczego, ale jego nawet w kołach sanacyjnych nie bardzo poważają, lecz posługują się nim jako pionkiem dla interesów sanacyjnych. A inni? To albo ludzie naiwni, którym byle co wmowić można, albo ludzie, którym to schleba, że z „panami” zasiadać mogą, — albo tacy, którzy ufają przez sanacyjne Chrz. Str. Roln. uzyskać korzyści. Oby się nie zawiedli, jak wielu, którzy w sanacji nadzieję pokładali i jej służyli.

Ciekawem jednak jest i znamieniem, że przy odnawianiu Chrz. Str. Roln. nie widzimy dawn. wodzów Chrz. Str. Roln. — Naszem zdaniem jest to tylko tryk polityczny. Gdyby zaraz na początku zjawili się ci dawniejsi przodownicy, którzy w 1928 Chrz. Str. Roln. przeprowadzili do Be-Be, toby wielu średnich i mniejszych rolników zarychło spostrzegli się, o co chodzi. Jeżeli początkowo ci panowie zdala się trzymają, można udawać, że odnowione Chrz. Str. Roln. jest nową organizacją polityczną dla mniejszych i średnich rolników. Oslawieni dawni wodzowie i działacze Be-Be po cichu się wślizną i wyjdą na widownię, gdy to będzie im potrzebne — mian. przed wyborami. — Większość naszych rolników nie pójdzie na lep oklepnych gadulstw sanacyjnych i zdala się trzymać będzie od sanacyjnego Chrz. Str. Roln., — a tylko chyba naiwni i głupi pozwolą się wciągnąć, a po niewczasie będą żalowali.

**Robnik.**

## Pani Lupescu nie wróciła do Rumunii.

Bukareszt, 8. 7. Tel. wł.  
Oficjalne koła bukaresteńskie zaprzeczają jak najkategoryczniej wiadomości, jakoby pani Lupescu miała powrócić do Rumunii. Jak wiadomo, wiadomość tę zamieściły wszystkie pisma europejskie opierając się na informacjach pochodzących tak

z Rumunii, jak z Wiednia, gdzie ostatnio p. Lupescu przebywała i skąd już wyjechała.

Mimo zaprzeczeń pogłoska utrzymuje się w dalszym ciągu, choć koła rządowe nazywają ją złośliwą plotką, szerzoną przez stronnictwo liberałów.

## Marynarze angielscy pożgani nożami przez gdańszczan.

Gdańsk, 7. 7. tel. wł.  
Z okazji pobytu floty angielskiej wydarzył się tu bardzo przykry wypadek. Trzech marynarzy angielskich, idących na ulicy w towarzystwie trzech gdańszczanek, napadło dwóch „buczków” gdańsk., z których jeden, niejaki Lewandowski, pokulił ich niebezpiecznie w płuca nożem, podobnym do sztyletu. Towarzysz jego Matelski posługiwał się rzekomo tylko pałką gumową. Powodu do napadnięcia marynarze angielscy nie dali żadnego. Jak widać

gdańszczanie prawo gościnności traktują trochę inaczej, niż zwykle bywa. Może to się jednak przyczyni do nieco surowszych kar na nożowników i ulicznych napastników, aniżeli to było dotąd. Sprawa ta jest dla senatu i całego miasta bardzo przykrą i senat wyraził z tej okazji konsułowi angielskiemu swe ubolewanie. Poranieni marynarze znajdują się w lecznicy miejskiej, nożownika natychmiast przyaresztowano.

## Wilhelm II w biedzie...

Nie płaci już długów wdzięczności, bo musi oszczędzać na utrzymanie „dworu”.

Konstantynopol, w lipcu.  
Gazeta turecka „Milliket” zamieszcza faksimile listu, napisanego przez pewnego „dworskiego” dygnitarza z Doorn do Tachsina paszy b. szambelana sultana Abdul Hamida. Tachsin wyświadczył swego czasu Wilhelmowi — podczas pobytu w Konstantynopolu — jakąś wielką przysługę osobistą, zaco tenże przyrzekł mu okazać swą wdzięczność, gdyby Tachsin zwrócił się kiedy do niego.  
Po upadku monarchji w Turcji Tachsin pasza popadł w wielką biedę i w końcu przypomniał sobie swego dłużnika. Zwrócił się zatem listownie do Wilhelma i wkrótce otrzymał następującą odpowiedź: „Jego cesarska i królewska Mość szcze-

rze boleje nad smutnym losem Tachsina Paszy, niestety nie może jednak udzielić mu żadnej pomocy, ponieważ dochody Jego tylko przy największej oszczędności wystarczają na pokrycie wydatków na utrzymanie dworu w Doorn...”

Gazeta turecka dodaje, że Wilhelm któremu naród niemiecki zwrócił cały majątek, mógł być chyba biedakowi, posłać kilka marek... Widocznie w Konstantynopolu nie znają przysłowiowej „wdzięczności” królów pruskich: przecież już w 18 wieku powstało przysłowie „travailler pour le roi de Prusse” (pracować dla króla pruskiego) — co znaczyło: pracować bez nadziei otrzymania należytej zapłaty.

## 16-letni „prorok” pod Trzemesznem.

Do wsi Smolary pod Trzemesznem w Poznańskim, przybywają z okolicznych wsi całe pielgrzymki ludzi, pragnących ujrzeć 16-letniego „proroka”, Stanisława Skraburskiego, syna wyrobnika, leżącego od szeregu dni w łóżku w stanie jakby jakiejś ekstazy. Z oczyma obróconymi w ślup, jakby zapatrzonemi w nieziemskie jakiegoś sfery, przyciszonym głosem wygłasza on „kazania” do zebranych rzesz, przyczem, jak to stwierdził jeden z posterunkowych P. P. z Trzemeszna, wykazuje wielką inteligencję i wyczucie myśli drugich ludzi i to nawet na pewną odległość.

Na zadawane pytania odpowiada zwięźle, jasno, nie daje się oszukać co do wieku obecnych, choć zupełnie obcych sobie ludzi, których myśli odgaduje.

## Strzelanie Bractwa Strzeleckiego.

W niedzielę i poniedziałek odbywało się doroczne strzelanie tu. Bractwa Strzeleckiego o godność króla kurkowego, rycerzy i o nagrody. Na strzelanie to przybyli również i bracia strzelcy z pobliskich miast, jak Torunia, Kowalewo, Golubia, Chelmża itd. W niedzielę w południe bracia miejscowi i zamiejscowi zebrali się w strzelnicę, gdzie prezes Bractwa p. Baranowski przywitał wszystkich przybyłych gości. Po tym słownem przywitaniu padły pierwsze powitalne strzały na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Rzplitej, m. Wąbrzeźna i wreszcie na cześć wszystkich przybyłych gości. Bezpośrednio po tych strzałach rozpoczęło się strzelanie, któremu przyglądała się dość licznie przybyła publiczność, której pobyt uprzyjemniał doborowy koncert orkiestry 18 p. ułanów z Grudziądza, która już od szeregu lat zdobyła sobie w Wąbrzeźnie prawo prawie wyłączne, grywania na wszelkiego rodzaju imprezach, szczególnie strzeleckich.

Kiedy zapadł zmrok, na strzelnicę właściwej zapadła cisza, ale tylko w tym znaczeniu, że ustały odgłosy strzałów o palmę pierwszeństwa i nagrodę. W lokalu natomiast Strzelnicy zaroilo się i wszystkie stołki zajęte były do ostatniego miejsca. Rozpoczęły się tańce, które w miłym nastrójku potwały do późna w noc, zachęcając wszystkich do przybycia również na wieczorek i w dniu następnym.

W poniedziałek, jako w dzień strzelania o godność króla kurkowego, podążyli bracia strzelcy na uroczyste nabożeństwo do kościoła, maszerując poprzednio ulicami miasta po króla kurkowego i rycerzy.

W południe odbyła się proklamacja króla kurkowego i rycerzy. Tym razem nie koronowano nowego króla, gdyż dotychczasowy król p. Góralski zdobył godność tę po raz wtóry i stary łańcuch pozostał na rok dalszy na jego ramieniu. Ten sam zaszczyt przypadł i również p. Stanisławowi Malskiemu, który zatrzymał godność pierwszego rycerza. Tylko drugim rycerzem został po raz pierwszy w tym roku p. Zygmunt Gaszyński.

Po proklamacji strzelanie trwało dalej i atmosfera w ogrodzie przy strzelnicy nie

je. Skraburski chciał zawsze zostać księdzem, a kiedy przekonał się, że marzenie to jest nieiszczalnym, zapadł w depresję, która zwróciła uwagę najbliższego otoczenia. — Chłopiec, zdradzający coraz większe niechęci do życia, począł unikać ludzi i przez szereg dni nie odzywał się do nikogo ani słowem. Wreszcie pewnego razu kupił denaturatu w zamiarze samobójczym, w dokonaniu rozpaczliwego kroku przeszkodził mu jednak rówieśnicy.

Otoczenie, znające myśli i pragnienia niedoszłego samobójcy, poradziło ojcu, żeby do syna, który zupełnie zaniemówił odezwał się słowami: „Ojciec misjonarzu”. Na dźwięk tych słów wpadł Skraburski w opisany wyżej stan ekstatyczny.

## W becce przez Niagarę.

Warszawa, 8. 7. Tel. wł.  
ATE. donosi z Londynu:

W dolnym biegu rzeki Niagary znalazł no wielką blaszaną beczkę wyłożoną materacami a w niej zwłoki pewnego Amerykanina, który przed dwoma dniami podjął próbę przebycia wodospadu Niagary w becce.

Próba udała się, jednakże odważny podróżnik udusił się w becce, ponieważ zabrał ze sobą zapas tlenu tylko na 3 godziny.

## Obchód jubileuszowy w Łobdowie.

Rzadką uroczystości obchodziła w środę, dn. 2 lipca parafia łobdowska ze swym proboszczem. Minęło lat 25 pracy proboszczowskiej ks. dziekana Szpicy w parafji łobdowskiej. Ks. proboszcz i dziekan Szpica zamierzali cicho bez zgłoszenia obchodzić rzadki ten jubileusz, lecz parafianie nie dopuścili do tego, lecz domagali się uroczystego obchodu, aby wyrazić swą wdzięczność i miłość. O 10-tej wprowadzono Jubilatę w otoczeniu księży drogą pięknie udekorowaną do kościoła, gdzie w asyście odprawił dziękczynną Mszę św. Przedtem delegaci parafji złożyli serdeczne życzenia i wręczyli jako upominek w dowód wdzięczności piękny kielich mszalny, zakupiony z ofiar parafjan. Podczas nabożeństwa wygłosił, zaproszony przez Komitet, ks. Łowicki z Niedźwiedzia serdeczne przemówienie, w którym uwydatnił powody uroczystości: wdzięczność dla Boga Jubilata i parafjan, wdzięczność parafjan dla Jubilata, którzy umiają docenić liczne jego zasługi i prace ofiarne, wreszcie chęć pogłębienia wzajemnej życzliwości i miłości, a przekazanie młodszemu pokoleniu jako wysoko wartościowej spuścizny czci, zaufania, miłości i wdzięczności dla Jubilata i przyszłych duszpasterzy. Zaznaczył nalezy, że w uroczystości kościelnej parafianie łobdowscy tłumny brali udział. Niemniej liczenie zgromadzili się parafianie o 5-ej na nieszpory i uroczystą wieczornicę.

Na wieczornicy uczczono Jubilatę udatnym śpiewem, licznymi deklamacjami i przemówieniami, które wygłaszali przedstawiciele parafji i różnych organizacji. Godzi się podnieść, że nauczycielstwo parafji, mimo, że z powodu wakacji wyjechało, przysłało swych przedstawicieli, którzy wyrażali w serd. słowach swoje życzenia i spora gromadkę dzieci przygotowali do składania serdecznych, ujmujących życzeń. Wszystko to świadczy, że Jubilatę miał zdobyć sobie serca wszystkich, i że wszyscy do niego odnoszą się z zaufaniem i miłością. A toż uznanie najmilszym jest mu upominkiem i nagrodą.

Parafia łobdowska urządzając tę uroczystość wystawiła sobie najpiękniejsze świadectwo i zdobyła sobie w całym sąsiedztwie wysokie uznanie i pochwałę. Oby podobny duch panował we wszystkich parafjach.

## KRONIKA.

### KALENDARZYK:

Czwartek: 7 braci śpiących.  
Piątek: Pelagji.

© **Osobiste.** Pan Wacław Sigurski, syn znanego i cenionego w Wąbrzeźnie o ywatela p. Zygmunta Sigurskiego uzyskał po ukończeniu studiów na Wyższej Szkole dla Handlu Zagranicznego, dyplom nauk handlowych. Z okazji tej ślęmy p. Sigurskiemu nasze szczerze życzenia wszelkiej pomyślności.

© **Pow. Kom. PW. i WF. p. por. Kuliszewski** rozkazem DOK. VIII. został wyznaczony na komendant obozu letniego P. W. dla szkół średnich w Cetniewie nad morzem.

Od dnia 10 lipca do 1 września zastępować go będzie w sprawach PW. i WF. powiatu sierż. 63 pp. Jaranowski.

© **Pierwszy odczyt.** W poniedziałek wygłosił w sali p. Kaczyńskiego przybyły ks. Lesnoblodzki swój pierwszy wykład. Wykłady wiel. ks. są bardzo ciekawe i winny zainteresować wszystkich. **Wszyscy, którzy nie skorzystali z dwóch odbytych wykładów, niech pośpieszą jeszcze dziś, w środę na ostatni wykład.**

© **Wyniki zawodów odbytych w okazji I. Okręgowego Złotu S. M. P. w Wąbrzeźnie.** Jak donosiliśmy po wspólnym obiedzie uczestników złotu, odbyły się zawody strzeleckie na strzelnicę w Czyszochlebiu i zawody sportowe na boisku t. z. „Luk-sus”. Wyniki zawodów następujące:

Bieg 100 metrów. 1) Burczyński Józef, W. Radowiska — 13.6, 2) Kielbowicz Jan, Jarantowice — 13.8, 3) Thomas Alfons — Czaple — 13.8.

Bieg 800 metrów. 1) Mieczkowski Aleks., Kowalewo, 2) Winiarski Bolesław, Orlowo, 3) Arendarski Stanisław, Wąbrzeźno.

Pchnięcie kulą. 1) Staroń Julian, Jarantowice — 10.58 m. 2) Siurdak Andrzej, Jarantowice — 10.55 m. 3) Czyżniewski Łucjan, Kowalewo — 8.79 m.

Skok wdal. 1) Burczyński J., W. Radowiska — 4.67 m. 2) Cander Kazim., Wąbrzeźno — 4.58 m. 3) Thomas Alfons, Czaple — 4.55 m.

Skok wwyż. 1) Burczyński J., W. Radowiska — 1.43 m. 2) Kamedula Zyg., Kowalewo — 1.43 m. 3) Grabowski, Czaple — 1.41 m.

Bieg 2.000 metrów. 1) Platyna Stan., Król. Nowawieś — 6'28.5". 2) Mieczkowski Aleks., Kowalewo — 6'33". 3) Kielbowicz, Jarantowice — 6'37".

Strzelanie 50 metrów. 1) Burczyński Józef, W. Radowiska — 46 pkt. na 50. 2) Kołpacki Stefan, W. Radowiska — 40 pkt. na 50. 3) Thomas Alfons, Czaple — 38 pkt. na 50.

Jako najlepszy zawodnik został zakwalifikowany J. Burczyński i otrzymał za najlepszy wynik ogólny ręczny zegarek.

Wyniki zawodów prawdę powiedziawszy, są na ogół słabe. Jednakowoż spodziewamy się, że w niedalekiej przyszłości, sprawność sportowa członków S. M. P. się poprawi. Braki obecne dadzą się usprawnić niejednokrotnie brakiem odpowiednich boisk, co utrudnia niezmiernie ćwiczenia.



Po skończonych zawodach o godz. 7.30 odbyło się uroczyste wręczenie nagród, czego dokonał osobiście p. Starosta. Przed rozdaniem nagród, przemówił jeszcze w krótkich słowach p. Wiesław Jaroszewski, zachęcając wszystkich do gorliwej i wytrwałej pracy.

Nakoniec prezes okręgowy, wielk. ks. Mówiński podziękował p. Staroście, p. por. Kuliszewskiemu, pp. sędziom i wszystkim ofiarodawcom nagród i prowiantu za przyczynienie się do uświetnienia zlotu. Pieśnią „Hej, do apelu!” zakończono zlot, który dla uczestników miłym będzie wspomnieniem.

© **Obchód jubileuszowy Towarzystwa Ludowego we Wąbrzeźnie.** W niedzielę dnia 13 lipca br. obchodzić będzie uroczystości 25-lecie swego istnienia. Program uroczystości tej podaliśmy już raz do wiadomości i podamy go raz jeszcze w następnym numerze. Dziś zachęcamy wszystkich do gremjalnego wzięcia udziału w uroczystościach jubileuszowych, aby tęsamem okazać wdzięczność dla organizacji, która w czasach niewoli była jedną z ostoji polskości, chroniącą nas od zachłanności wroga.

© **Z jarmarku.** We wtorek odbył się w Wąbrzeźnie jarmark na konie i bydło. Na targowisko spędzon 378 koni, 11 żrebacków, 248 krów i 13 cieląt. Za konie płacono 150—900 zł., za krowy 300—500 zł. Zainteresowanych było dość dużo jak na czas przedżniwny. Transakcje jarmarczne jednakowoż nie uległy poprawieniu od ostatnich jarmarków.

© **Złote gody małżeńskie w Niedźwiedziu.** Daremnie szukam w Gazecie Wąbrz. opisu rzadkiej uroczystości, dlatego poczuwam się do obowiązku naprawienia zaniedbania.

Niedawno temu obchodzili w naszej wiosce złote gody małżeńskie p. Luchomscy. Zebrali się na tę uroczystość dzieci i wnuki jubilatów.

Każdy pragnący dobrej gospodarki w powiecie, pożytecznej dla powiatu i jego obywateli odda swój głos w niedzielę w miejscowościach III. okręgu wyborczego do Sejmiku Powiatowego na listę nr. 2. z czołowym kandydatem Romanem Płoceniakiem.

Odprawiono się w kościele tutejszym nabożeństwo w intencji jubilatów. Miejscowy proboszcz w serdecznych słowach przemówił do jubilatów, ich dzieci i wnuków. Jubilatowi wykazał, że wszelki mają powód do wdzięczności wobec Boga, którego przez długie 50 lat czcili i któremu wiernie służyli, a otrzymywali od niego przeobfite łaski, pomoc i pociechę. Naocznym dowodem szczególniejszej łaski i opieki Bożej jest to, że na małym gospodarstwie umieli gromadkę dzieci uczciwie wychować i wykształcić tak, iż mają dziś dobre stanowiska. Dzieciom przekazali jako najdroższy posąg religijność i uczciwość. Dzieci winny nadal swych rodziców — jubilatów nieytłko czcić i miłować, lecz też naśladować w głębokiej religijności, uczciwości i pracowitości, a te cnoty swym znowu dzieciom wpajać.

Po uroczystym błogosławieństwie, odprawiona została msza św., podczas której przystąpili jubilaci do Komunii św. w towarzystwie wnuka kłeryka i wnuczki, tutejszej b. wzorowej nauczycielki.

Na zakończenie odśpiewane zostało „Te Deum”.

W domu zięcia p. Balickiego podejmowali jubilaci, kosztem dzieci, rodzinę

i najbliższych sąsiadów z staropolską gościnnością.

Miłe wywołało wrażenie, że właściciel majątku p. Mieczkowski uczcił jubilatów tak udziałem swym w nabożeństwie, jakoteż serdecznym powinszowaniem i wręczeniem bukietu róż. — Oby wszędzie nasi ziemianie umieli podobnie zbliżyć się do braci włościańskiej, a wnet zginały rozdmuchiwały przez agitatorów radykalizm chłopski, i zanikłaby szerzona nienawiść, a ziemianie i włościanie poczuwając się bracią i pracownikami przy jednym warsztacie, zrozumieliby się i nawzajemby się szczerze wspierali. Czynów bowiem potrzeba, czynów szlachetnych, ale też czynnej zycielności i ofiarnej pomocy, aby wieś polska zjednoczona w zgodzie i miłości Bogu służyła i Ojczyźnie. Przykład jubilatów godnym jest do naśladowania przez innych włościan. Gospodarstwo ich nie zalicza się do dobrych. A jednak — na 40 morgach, z których część jest łąką, zdołali wychować gromadkę dzieci godziwie na ludzi pożytecznych i uczciwych. A tajemnicą ich powodzenia — to pracowitość, skromność i oszczędność, trzeźwość i uczciwość, a przede wszystkim głęboka religijność. — I mogą się radować, że zięć

i córka wiernie ich naśladowają a otaczają staruszków miłością miłością i czcią, że też inne ich dzieci wstępują w ich ślady. Dowodem to, że w najskromniejszych warunkach można z pomocą Bożą zdobyć chleb, dzieci uczciwie wychować i zdobyć poważanie.

Naszych jubilatów niech długo jeszcze Bóg zachowa i rozpromienia ich pogodny wieczór życia.

Zyczliwy.

**Pudełko zapalek powodem śmierci dwóch osób.**

Pewien Rumun, przehulawszy całą noc w towarzystwie przyjaciela po różnych lokalach rozrywkowych Hamburga, weseł z nim o świcie do jednej z piwiarni. Na niebezpieczeństwo, przy wyrównywaniu rachunku zapomniiał o wzięciu od kelnera pudełka zapalek. Brutalny kelner nie tylko obrzucił gościa stekiem ordynarnych wyzywek, ale rzucił się na niego i jego towarzysza, usiłując wypchnąć ich za drzwi. Rumun, podniecony obfitemi libacjami, a bardziej jeszcze brutalnością garsona, wymierzył mu potężny cios kulakiem. Olbrzymiego wzrostu kelner upadł całym ciężarem ciała na podłogę ze złamanym obojczykiem. Zabrano do szpitala zmarł po kilku dniach wskutek powikłania płucnego i osłabienia serca, jakie się wywiązało w przebiegu choroby. Rumuna i jego towarzysza zaarrestowano pod zarzutem zadania kelnerowi ciężkich uszkodzeń ciała, które spowodowały jego śmierć. Towarzysz Rumuna tak się przejął faktem zaarrestowania, że jeszcze przed wytoczeniem procesu odebrał sobie życie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

**KINO SŁOŃCE**

„Hotel pod Białym Orłem”  
właściciel Fr. Szymański.

Dziś w środę, dnia 9-go lipca o godzinie 8.45 wieczorem  
**„Obrońca w masce”**

W czwartek, dnia 10 lipca i w piątek, dnia 11 lipca o godzinie 8.45 wiecz.  
wyświetlamy najpotężniejszy dramat wojenny p. t.

**„Na froncie nic nowego”**

W rol. głów. George O'Brien i Loi Moran.

Następny program:

**Madonna ulicy.**

W-400

**KINO „DWÓR WĄBRZESKI”**

wł. Jan Kaczyński.

W401

W piątek, dnia 11 lipca, w sobotę, dnia 12 lipca i w niedzielę, 13 lipca

**WESOŁY WDOWIEC**

z Harry Liedtkiem.

Początek seansów: w piątek, 11 bm. i w sobotę 12 bm. o godz. 8.45 wiecz., w niedzielę, 13 bm. o godz. 5 popoł. i 7 wiecz.

NASTĘPNY PROGRAM:

**MEKA MILCZENIA**  
z Anni Ondrą.

**Damskie - Męskie - Dziecięce  
kostjumy kąpielowe**

welnyane i bawełniane

poleca

**ST. ŻURALSKI**

ulica Kolejowa.

**Przetarg publiczny.**

Magistrat miasta Wąbrzeźna ogłasza niniejszym przetarg publiczny na dostawę materiałów opałowców na okres zimowy 30/31 dla miejskich zakładów, a mianowicie:

**loco kopalnia:**

375 ctr. koksu z kopalni „Emma”,  
353 „węgla opałowczego z kopalni „Lit-handra”, sortyment kostka I.

**loco skład:**

29 mp. drzewa opałowczego — szczapy.

Oferty należy składać przy zapodaniu bonifikacji w razie zapłaty rachunku 14 dni po odbiorze towaru, w terminie do dnia 18. lipca b. r. do godziny 1-ej w południe do Magistratu — Miejski Urząd Budowlany. Dostawa materiałów ma nastąpić zaraz.

Magistrat zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, prawo podziału zamówień i prawo nie oddania zleceń żadnemu z oferentów.

Wąbrzeźno, dnia 8. lipca 1930 r.

MAGISTRAT.

**Unieważniam**

zgubioną książeczkę wojskową pomiędzy Zawadą, Nowąwsią i Galczewem.

**Kokordz Jan**

W398 Galczewo.

**Zwiedzajcie**

**leśniska**

**polskie!**

**Przedziewanie jabłoni!**

Powiat wąbrzeski wdziewa drogą publicznego przetargu zbiór owoców jabłoni z szos powiatowych. Ustny przetarg odbędzie się w piątek, dnia 18. VII. br. o godzinie 10-tej przed poł. w Starostwie pokój 11. Kaucja licytacyjna wynosi 50 złotych.

Warunki dziewawy zostaną przed rozpoczęciem licytacji podane do wiadomości.

Wąbrzeźno, dnia 7. lipca 1930 r.

**Wydział Powiatowy  
Zarząd Dróg.**

**Przetarg ofertowy.**

Wydział powiatowy w Wąbrzeźnie ogłasza niniejszym publiczny przetarg na wykonanie prac brukarskich około 6000 m<sup>2</sup>.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z odpowiednim napisem należy składać w niżej podpisanym urzędzie do dnia 17 lipca br. godziny 10-tej przed południem, o którym to czasie nastąpi otwarcie ofert.

Kosztorysy ofertowe można otrzymać za opłatą 2 zł. w niżej podpisanym urzędzie, w którym można również otrzymać bliższe informacje.

Wydział Powiatowy zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, podział prac pomiędzy kilku oferentów lub nieuwzględnienie żadnej oferty.

Wąbrzeźno, dnia 3 lipca 1930 r.

**Wydział Powiatowy  
Zarząd Dróg.**

W-397

**Przetarg publiczny.**

**Przedziewanie polowania obwođu „zachód” gminy miejskiej Wąbrzeźno przez Zarząd Spółki Łowieckiej Wąbrzeźno w jego granicach jak dotąd było przedziewane, nastąpi w dniu 19. lipca 1930 r. w lokalu p. Stefana Klimka w Wąbrzeźnie o godzinie 6-tej wieczorem.**

Polowanie będzie przedziewione wstecz z dniem 1. czerwca 1930 r. Do licytacji polowania dopuszczeni będą tylko członkowie Spółki Łowieckiej gminy miejskiej Wąbrzeźno za okazaniem legitymacji członkowskiej.

W394

Warunki, na zasadzie których przedziewa się polowanie, są wyłożone do wglądu publicznego u przewodniczącego (prezesa) Spółki Łowieckiej p. Franc. Putynkowski w czasie od 1. lipca 1930 r. w godz. od godz. 12-tej w południe do godz. 1-ej po poł.

ZARZĄD.

**Zamówienia  
na wszelkie**

**DRUKI**

— przyjmuje —

**„Gazeta Wąbrzeska”**  
ręcząc za wzorowe i szybkie wykon.  
— po cenach przystępnych. —